

DOI 10.24425/asmdn.2025.157091

Paweł Kozłowski

ORCID: 0009-0001-0295-7020

Centrum Europejskie Uniwersytetu Warszawskiego

TADEUSZ KOWALIK — OSOBOWOŚĆ I ŻYWE IDEE¹**Tadeusz Kowalik — A Personality and Ideas That Live On**

Są tacy ludzie, których wciąż pytamy o rzeczy istotne. Rozmawiamy z nimi, a rozmowy te stanowią część naszego dialogu i niezbędny składnik wymiany myśli. Kształtowania własnych sądów. Wielu z nich już nie żyje, mają zamkniętą metrykę, ale ich obecność ciągle nam towarzyszy. W grupie tej można wyróżnić dwa rodzaje ludzi. Każdy z nich jest fundamentem życia i żyznym gruntem kultury. Szczególną staje się sytuacja, gdy te rodzaje spotykają się i ucieleśniają w jednej osobie. Ktoś, przed którego oczami i w kogo świadomości takie spotkanie się dokonuje, jest szczęściarzem.

Dwa rodzaje nadzwyczaj cennej i niezastępowalnej obecności to: miłość i klasycyzm. Przyjaźń oznacza niepowtarzalną relację łączącą ludzi. Nie wynika z jedności krwi, lecz z wyboru. Wymaga wzajemności i permanentnej gotowości. Nie jest odziedziczona, lecz osobiście osiągnięta. Dokonuje się nie w jednorazowym akcie, ale w ciągłym trwaniu. Nie musi to być obecność cielesna, fizycznie namacalna, bo realizuje się dzięki istnieniu związku głębszego, duchowego. Nie wymaga pełnej jednolitości poglądów i zainteresowań, natomiast ma u swoich podstaw nieskłóconą niczym komunikację, zaufanie i zrozumienie. Zakłada czyistość intencji i jasność słów. Przyjaźni nie można udawać, obwarowywać kontraktem lub zamieniać w grę wraz z przypisanymi do niej rolami. Jest się w niej całą osobą, przyjaźń nas buduje. To bodaj jedyny taki związek łączący ludzi.

Druga relacja nie ma charakteru spersonifikowanego. Jej światem jest kultura, a bohaterem klasyk. Tak jak przyjaciel nieustannie — również po śmierci — towarzyszy przyjacielowi, tak klasyk tworzy naszą kulturę. Niezmiennie ma w niej coś do powiedzenia, z jego zdaniem trzeba się liczyć. Dlatego ciągle rozmawiamy z klasykami i oni w najważniejszych sytuacjach wymagających wyboru są przy nas.

¹ Rozszerzona wersja tekstu ukazała się po angielsku w: P. Kozłowski, *Tadeusz Kowalik: Personality and Living Ideas*, w: *Exploring the Ideas of Tadeusz Kowalik. Crises, Transformations and Alternatives*, red. G. Konat, G. Rae, Londyn 2025.

Tadeusz Kowalik należy do tych dwóch rodzajów łącznie: był i jest przyjacielem, jest także klasykiem. Zawsze zachowywał się jak przyjaciel, ale nigdy nie stawał na piedestale w monumentalnej pozie pomnikowej. Nie lubił dystansu, mierzyła go tytułatura, wyniosłość była mu obca, a celebrację znosił jedynie jako krótki wstęp do nasyconej treścią rozmowy łączącej ludzi. Zwykle dotyczyła ona bieżących wydarzeń. Choć nie tylko ich, także poglądów podstawowych i ich związków ze współczesnością. Dzisiaj byłoby tak samo. On nie zmieniał swojej osobowości.

Można odnieść do niego to, co Jan Strzelecki napisał o Emanuelu Mounierze: „było w nim widoczne podobieństwo do najlepszych kart jego dzieła”². Strzelecki, polski — z warszawskiego Żoliborza (to ważne miejsce na świecie)³ — personalista socjalistyczny, autor *Prób świadectw*, bliski był filozofowi francuskiemu, a oni obydwaj Tadeuszowi Kowalikowi. Nie wiem, czy Kowalik zetknął się osobiście z Mounierem, ale znał jego myśli. Wszyscy je czytaliśmy, oni przede mną. Wiadomo natomiast, że nie tylko znał, ale i przyjaźnił się ze Strzeleckim. Wiele ich zbliżało, a jeśli dzieliło, to perspektywa, w której rozpoznawali tę samą rzeczywistość. Łączyła ich także jedność myśli i czynów, sposobu życia i głoszonych idei, odpowiedzialność za podejmowane wybory. Także stosunek do, jak to nazywał Strzelecki, „małej i wielkiej historii”. Pozytywny obydwu do tej pierwszej, tworzonej przez ludzi i od niej zależny, a do drugiej negatywny: Strzeleckiego od razu, a Kowalika, rzecz można, stopniowo. Strzelecki propagował ideę humanizmu socjalistycznego, Kowalik z dumą podkreślał, że wprawdzie jest ekonomistą, ale „profesorem nauk humanistycznych”. Ostatni wyraz tego tytułu był dla niego ważny, pierwszy nie miał znaczenia. Jednemu i drugiemu obce było traktowanie „wielkiej historii” jako planetarnego mechanizmu podporządkowanego koniecznościom, o których samo się namaszczający wybrańcy opowiadają „historyczne bajki”. Jan Strzelecki chronił przede wszystkim ludzką indywidualność i niezastępowalną wartość budującą ją bliskiego, braterskiego kontaktu z innymi, zaś Tadeusz Kowalik skupiał uwagę na walorach poszczególnych społeczeństw, tworzących przestrzeń, w której żyją konkretne, cielesne, obdarzone własną osobowością osoby sytuujące się pośród innych, równie wartych, choć nie takich samych ludzi. Ta perspektywa ukazuje nie masę gatunku ludzkiego lub kierownictwo sprawowane przez Boga (zwanego często Historią), lecz znaczenie braterstwa. Teraz możemy potwierdzić, że dla każdego z nich najważniejsza jest podmiotowość i odporność na płynące z zewnątrz zniewolenie, jak i jeszcze groźniejsze samozniewolenie. Tyle, że Jan Strzelecki bronił człowieka przy pomocy personalizmu przed socjalizmem (podobnie jak Zygmunt Bauman w *Zagładzie i nowoczesności* i późniejszych książkach), a Tadeusz Kowalik w swoistościach społeczeństw wi-

² J. Strzelecki, *Kontynuacje (I)*, Warszawa 1969, s. 119.

³ Żoliborz to dzielnica Warszawy, która w XX w. była często jednoznacznie kojarzona z inteligentką elitą.

dział odpowiedź na uproszczenia ekonomiczne i schronienie przed walcem dążącego do uniwersalizacji jednego systemu gospodarczego. Dla jednego i drugiego socjologia i historia myśli społecznej były niezbędne do zrozumienia świata i odkrywania jego różnorodności. Nie ulegali ograniczeniom wynikającym ze stosowania perspektywy tylko jednej dyscypliny naukowej.

Kowalik należał do szczególnego, ostatniego aż do dzisiaj tak bogatego polskiego pokolenia. Tworzyli je ludzie, którzy urodzili się przed 1939 r., a więc w domu, na podwórku, w szkole, w rodzinie i w swoim kręgu koleżeńskim, doświadczyli przyniesionej przez los tragedii. Czuli ją, widzieli symbole i ofiary. Przed 1939 r., przypomnijmy, panował system kapitalistyczny, w którym jednak więcej było feudalizmu niż industrializacji i urbanizacji. Duże miasta bardzo różniły się od małych, zaś między nimi a wsią istniała przepaść. To czas głębokich społecznych podziałów, konflikty przebiegały zarówno wzdłuż linii narodowych, jak i klasowych. To okres politycznego autorytaryzmu i kolejnej próby dokonania modernizacji. Wtedy i później ogromną rolę odgrywała inteligencja — miała z własnego nadania i oczekiwań narodowych wielkie obowiązki: otwarcie milionom drogi prowadzącej do wyjścia z nędzy i braku samodzielności. Przybliżenia ich do świata. Uczynienia z państwa organizmu mocnego, bliskiego i chroniącego ich wszystkich. Zapewniającego swój bezpieczny, nieopresyjny i przyjazny dom. Inteligencja wyznaczała kierunek modernizacji kultury oraz nowoczesną postać jej wszystkich składników: oświaty, sztuki, nauki, instytucji, obyczajów. Zmieniała na znaczne lepsze warunki egzystencji i rozszerzenia dla każdego życiowych perspektyw.

Przeżywali wstrząsy: wewnątrz krajowe konflikty społeczne, wielki kryzys, trudne sprawdziany elity z umiejętności rządzenia. I największy z nich: drugą wojnę światową. Lata Epoki Pieców. W czasie jej trwania i okupacji, a także później pokolenie to musiało dokonywać wyborów i podejmować decyzje, które towarzyszą tylko sytuacjom granicznym. Było autentyczne, bo przepełniała je śmierć. Te wybory uformowały całą generację. One ją wręcz stworzyły. A ona polską kulturę, która po skończeniu wojny nabrała (rzecz jasna poza okresem stalinowskim i estetyką socrealizmu) rangi światowej. Film, teatr, plakat, muzyka nowoczesna współformowały oblicze Zachodu. I europejskiego Wschodu. Rozwijała się w bardzo szybkim tempie oświata elementarna. Klasy ludowe uczył się czytać i pisać. Rosła również oświata szczebla najwyższego i nauka. Intensywny rozwój objął także nauki społeczne, w których marksizm ścierał się z neopozytywizmem, a dorobek lokalny spotykał z tendencjami światowymi.

Tadeusz Kowalik należał do tego wyjątkowego pokolenia, a w każdym razie miał z nim bezpośredni kontakt. Był częścią generacji, która pełniła jako ostatnia (jak dotychczas) zadania przypisane polskiej inteligencji. Działał obok naszych największych uczonych. Choć młodszy od nich według klasyfikacji demograficznych o jedną „fazę”, żył w tworzonej przez nich aurze. Miał nauczycieli z tego

grona. Był ich studentem, podopiecznym i współpracownikiem, uczestniczył w procesie rozkwitu nauki normalnej. Jako swoich mistrzów wymieniał Oskara Langego, Michała Kaleckiego, Czesława Bobrowskiego i Włodzimierza Brusa. Ten ostatni pełnił również dodatkową, aż czasem główną rolę — przyjaciela. Podobnie jak Kazimierz Łaski. Każdy z nich należał do elitarnego (choć zawsze dostępnego dla innych) kręgu pierwszorzędných ekonomistów i wszyscy współtworzyli polską lewicową inteligencję. Wraz z całym pokoleniem doznali traumy, która stała się czynnikiem konstytuującym, a przynajmniej sprzyjającym istnieniu ich formacji.

Ale Tadeusz Kowalik miał życiorys szczególny. Nie tylko pragnął sprawiedliwego i otwartego dla wszystkich świata. Wywodził się z klas ludowych, a więc jego identyfikację najpierw z marksistowskim socjalizmem — i później po prostu z socjalizmem — wynikały wprost z doświadczonego życia⁴. Nie musiał nikomu i przed niczym usilnie uzasadniać swojej drogi ani wyrażanych przekonań. Miał je, jak powiedziałby marksista, klasowo ugruntowane. Wzbogacone następnie o inteligentką wrażliwość. Przyjęta przez niego perspektywa poznawcza wywodziła się nie tylko z usytuowania w strukturze społecznej, o znaczeniu czego wiemy dobrze z socjologii wiedzy Karla Mannheim'a. Ona wynikała również z życia Kowalika. Jak rzadko kiedy jednostkowa biografia wiąże się tu ze zbiorową historią, podmiot indywidualny staje się reprezentacją podmiotu kolektywnego. Francuskie dramaty tego splotu pokazała ostatnio Annie Ernaux w powieści *Lata*⁵. Może dlatego Kowalik nigdy nie opanował ani wirus neofictwa, ani zaraza apostazji. Nie przerywał swojego życiorysu i nie orientował go od nowa. Nie było w nim ani heroizmu budowniczego, ani heroizmu towarzyszącego ekspiacji. Bywało natomiast poczucie przegranej (zwłaszcza po 1990 r.), ale nie przeobrażało się ono w rezygnację i wycofanie. Ciągłości przekonań i kontynuacja biografii towarzyszyły jedności słów i czynów. Działalność intelektualna stawała się zarazem aktywnością społeczną, a wysiłek pracy jednoczył ładunek merytoryczny z ideowym i fizycznym. Potwierdzał osobiście przekonania Norwida i Brzozowskiego o pierwszorzędnej roli społecznie użytecznej pracy. Nie był kwietystą ani izolującym się gdzieś wyżej klerkiem. O znaczeniu pracy decydowała jej społeczna użyteczność, a także niestety jej niezbędność dla indywidualnego przetrwania.

Stabilność przekonań nie oznaczała statyczności myśli. Kowalik je zmieniał, ale nigdy najważniejszych z nich nie odwoływał. Musiał wcześniej ustalić, które z nich są prymarne. Przede wszystkim był to socjalizm, marksizm był zaś tylko jednym z bogatego zbioru argumentów sprzyjających jego ustanawianiu. Ciągłości sprzyjała więc doświadczenia z przemyśleniami. Umiał z tego związku czerpać siłę. Znajdował się w kulturze społeczeństwa, w którym przynależności towarzyskie i więzi wspólnotowe bywają silniejsze od znaczenia jedności ideo-

⁴ Por. J. Chałasiński, *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa 1958.

⁵ Annie Ernaux, *Lata*, Wołowiec 2022.

wych. Odwaga polityczna i walka mają wyższą cenę niż odwaga cywilna. Tyrania panującego ustroju i opinii ujednolica zawartość wspólnoty, lecz niszczy niezależność intelektualną i unicestwia wolność wewnętrzną⁶. Kowalik tyranii zbiorowości nie podlegał. Bardzo cenił przyjaźnię i był im oddany, lecz wywodził je, między innymi, ze spotkań myśli. Nie odwrotnie. „Zewnątrzsterowność”, małej lub dużej skali, była mu całkowicie obca.

Socjologicznie rzecz ujmując, należał, po osiągnięciu odpowiednich stopni naukowych i wypracowaniu dorobku intelektualnego, do elity. Ale psychologicznie i osobiście do niej się nie zapisywał. Uważał bowiem, że wprawdzie elity mogą zrodzić nowe idee i je dyskursywnie lub artystycznie wyrazić, lecz o ich ucieleśnieniu i wprowadzeniu w życie decydują wielkie grupy społeczne. Dlatego bardzo cenił Johna Maynarda Keynesa, zapewne najbardziej ze wszystkich ekonomistów światowych. Ale dlatego również jako przewodnika po transformacji wolnorynkowo-korporacyjnego kapitalizmu i budowy nowego społeczeństwa wybierał Karla Polanyiego. Bo choć im obu chodziło o to samo, to zdaniem tego pierwszego projekt systemu, w którym państwo opiekuje się wszystkimi swoimi obywatelami, sprawiedliwie rozdziela dobra i otwiera wiele dróg życiowych, był darem dla ogółu przyniesionym przez akademickie elity, a według drugiego jedynie ciągle zaangażowanie i uważność klas ludowych pozwala tę ponadekonomiczną wielką ideę zrealizować. Bez aktywności odpowiednich klas społecznych taka idea zmaleje i nie nabierze mocy. Nieprzypadkowo Kowalik przyglądał się w skupieniu roli pełnionej w różnych systemach przez stowarzyszenia prawnicze, a ich niwelację w Polsce po 1990 r. uznawał nie tylko za porażkę „Solidarności” i jej autodegradację, lecz również za przegraną swojego, odnoszącego się do niej programu ideowego. Nie wywołało to wszakże jego rezygnacji, on nigdy nie przestawał szukać. My jednak nie widzimy powodów, by idee przewodnie Tadeusza Kowalika uznać za zwietrzałe. Przeciwnie, dzisiaj, w końcu pierwszej ćwierci XXI w., zachowują one aktualność. Zyskują na żywotności jak mało które. Tych idei kierowniczych jest cała wiązka i warto je wyodrębnić. Pokazują one nie tylko Kowalika, ale mogą także przedstawiać nam nas, tworząc scenę dla ruchu naszych przekonań.

Nasz kraj ma być Polską Ludową. Tak go nazwała w sierpniu 1941 r. partia Wolność Równość Niepodległość (WRN) i tak widzieli ją ci wszyscy na emigracji i na miejscu, którzy nie chcieli powrotu do stanu sprzed wybuchu drugiej wojny światowej. Odrzucali restaurację II Rzeczypospolitej, rok 1939 nie był pogrzebem Polski, lecz oznaczał pogrzeb dotychczas panującego w niej systemu. Nowy to gospodarka służąca zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Potrzeb zarówno indywidualnych, jak i zbiorowych. Proces zaspokojenia tych potrzeb stanowi o rozwoju jednostek, a także tworzy więź społeczną, która jest niezbędna do życia

⁶ Por. J.S. Mill, *O wolności*, wiele wydań.

każdej z nich. Wiemy o tym nie tylko od Arystotelesa i Marksa. Gospodarka jako całość nie może kierować się zyskiem, choć rachunek ekonomiczny jest niezbędny, by chęci i szlachetne porywy nie wyparły roli umysłu i racjonalności.

Gospodarka ma wyrastać ze zróżnicowanych form własności. Korzystać z inicjatyw prywatnych, spółdzielczych, wspólnotowych, samorządowych i państwowych. Czesław Bobrowski nazywał to systemem trójsektorowym, a Tadeusz Kowalik systemem mieszanym⁷.

Gospodarka powinna mieć charakter dynamiczny. Ma się rozwijać. Służą temu dwa motory: plan i rynek, perspektywa przyszłości i doraźne działania. Wyraża tę dynamikę współistnienie dwóch nurtów: konstruktywistycznych (projektowanych i inkorporowanych przez posiadającą odpowiednią moc władzę) oraz spontanicznych (przebiegających organicznie i powstających oddolnie). Związek między tymi dwoma procesami i tworzącymi je formalnymi i nieformalnymi instytucjami ani nie jest stały, ani nie jest dany z góry. Zależy od miejsca i czasu, od etapu rozwoju gospodarczego, posiadanych zasobów i od cech społeczno-kulturowych środowiska. Nie ma tu nic uniwersalnego, poza samą zasadą pluralizmu dróg i wielości możliwości. Ani państwo nie jest z gospodarki wyłączone, ani gospodarka nie jest oddzielona od społeczeństwa.

Istnieje system wzorcowy, empirycznie obecny i sprawdzający się. Ma on, rzecz jasna, słabe punkty. Niektóre są immanentnie z nim związane, a niektóre wynikają z jego słabego praktykowania, czyli polityki, lub powstają w rezultacie presji otoczenia. Tym lepiej, że one są, bo zapatrzenie w system nie zmierza do świata platońskich idei, i nie ogranicza się do arystotelesowskiej perspektywy faktów. Tadeusz Kowalik w związku z tym cytuje Włodzimierza Brusa, identyfikując się z jego stwierdzeniami. Jego słowa charakteryzują krótko ewolucję ekonomistów prowadzącą od nadziei lokowanych w nakazowej gospodarce centralnego planowania do mieszanego systemu socjalizmu rynkowego. Ta pierwsza, tutaj w praktyce historycznie związana ze stalinizmem, była nadzorowana przez monopartię odwołującą się do schematów marksizmu kultywowanego w ZSRR, ta druga między innymi do dorobku Oskara Langego. Brus przedstawił bieg myśli ważnego kręgu polskich ekonomistów: „Docelowy model systemu społeczno-gospodarczego dla tych spośród reformatorów, którzy podkreślają swoje przywiązanie do socjalistycznych wartości, stanowi najczęściej «model szwedzki». Inaczej mówiąc, rezygnują z aspiracji obalenia instytucji systemu kapitalistycznego [...] i gotowi są ograniczyć się do dopełnienia ich za pomocą polityk [...] wspomagających zmiany strukturalne przy możliwie małych odstępstwach od pełnego zatrudnienia, łagodzących nierówności dochodowe, gwarantujących minimum zabezpieczenia społecznego, troszczących się o swobodny dostęp do wykształcenia i kultury [...]. Ujęcie to — nazwijmy je socjaldemokratycznym

⁷ Cz. Bobrowski, *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985, s.176–186, T. Kowalik, *Systemy gospodarcze. Efekty i defekty reform i zmian ustrojowych*, Warszawa 2005.

w najszerszym znaczeniu tego słowa — zachowuje z idei socjalistycznej przekonanie o istnieniu interesu społeczeństwa jako całości, niedającej się sprowadzić po prostu do sceny indywidualnych interesów własnych”⁸.

Model szwedzki czy, używając zbliżonej nazwy, system skandynawski był trwale obecny w ostatnim okresie badań społeczno-ekonomicznych prowadzonych przez Kowalika⁹. Wiodąca do niego polska droga miała być jednak inna niż w oryginale. Szwecja, przypomnijmy, wybrała ją jako sposób wyjścia z zacofania kraju początkującego kapitalizmu i istniejącego jeszcze w nim feudalizmu. Rodzący się system skandynawski był gruntowną reformą kapitalizmu, w teorii ekonomicznej związany z dorobkiem Keynesa (choć Szwecja miała własną, intelektualnie oryginalną, szkołę ekonomiczną), w praktyce ideologicznej — z rewizją Marksą dokonaną przez Eduarda Bernsteina, a w organizacji państwa — z liberalizmem społecznym J.S. Milla i grona podobnych do niego myślicieli¹⁰.

W okresie implozji ZSRR Polska i kraje do niej podobne znajdowały się w odmiennej sytuacji. Model szwedzki i droga do niego prowadząca miała mieć tutaj początek nie w kapitalizmie, lecz w socjalizmie państwowym. Przeciwwstawiała się powtórnej akumulacji pierwotnej, uznanej za niezbędną przez entuzjastów „czystego”, czyli leseferystycznego kapitalizmu. Była oazą dla wartości socjalistycznych, które z zewnątrz osaczała nowa postać socjaldarwinizmu (nazywająca się sama wyjątkowym indywidualizmem), a wewnątrz — kompromitacja ostatnich dziesięcioleci miejscowego „realnego socjalizmu”. Stanowiła także konstruktywną alternatywę chroniącą przed presją szczególnie krzewionego przez Stany Zjednoczone (Ronalda Reagana) i Wielką Brytanię (Margaret Thatcher) neoliberalizmu.

Tadeusz Kowalik i członkowie kręgu, do którego należał, proponowali system skandynawski jako cel wyznaczający ścieżkę wychodzenia z upadającego, niewydolnego i przekształcającego się w chaos systemu. Tworu, który przestawał być systemem, a więc zrównoważoną, spójną całością. Nie była to jedyna droga wychodzenia z katastrofy. Proponowano również szlak liberalny (Andrzej Walicki, Mirosław Dzielski, Bronisław Łagowski) i chadecki (Witold Trzeciakowski). Wśród nich neokonserwatywny splot instytucji politycznych odwołujących się do zasad integryzmu religijnego z w pełni wolnym rynkiem i nadającą mu dynamikę pełną własność prywatną (Stefan Kisielewski, Janusz Korwin-Mikke). Wskazanie na wzór systemu skandynawskiego wynikało nie tylko z przesłanek realnych. Było także manifestacją troski o zapobieżenie społecznemu regresowi i powstawaniu podłoża do nabrzmiewania dużych destrukcyjnych społecznych konfliktów. Ponadto świadczył o ciągłości myśli i wyrazistości ideowej Kowalika.

⁸ T. Kowalik, *O lepszy ład społeczno-ekonomiczny*, Warszawa 2013, s. 598.

⁹ Zob. T. Kowalik, *Systemy*.

¹⁰ Zob. A. Walicki, *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, Kraków 2013, s. 319–424.

Stanowił rozwinięcie prób reformatorskich w dobie polskiego Października 1956, na co wskazywał właśnie Brus i czemu był wierny Kazimierz Łaski¹¹. Nawiązywał do programu gospodarki wielosektorowej Bobrowskiego z lat tużpóźwojennych, a także kontynuował linię rozumowania zawartą w przedwojennych pracach Oskara Langego i Marka Breita.

Kowalik jako historyk myśli ekonomicznej i badacz systemów gospodarczo-społecznych nie unikał wartościowania. Wiedział, że od tego nie można uciec, a w przeciwieństwie do kamuflowania ujawnianie aksjologii umożliwia kontrolę przez czytelników i słuchaczy. Jako formę organizacji zbiorowości ludzkiej preferował państwo opiekuńcze. Tego zrodzonego i wcielonego w życie w XX stuleciu, być może, największego wynalazku ludzkości nie uznawał za przebrzmiały i był przekonany, że jego ograniczanie realizowane w ostatnich dziesięcioleciach nie musi prowadzić do unicestwienia całości. Był przeciwko wszelkiemu fatalizmowi w historii, a także znajdował się na antypodach etyki historycystycznej, posługiwanie się którą Karl Popper zarzucał marksistom. Bronił tworzących fundament państwa opiekuńczego wartości. Był autentycznie do nich przywiązany, doceniał dokonane na ich gruncie spotkanie idei socjalistycznych z liberalnymi i chrześcijańskimi. Jako socjalista znajdował sojuszników tym łatwiej, że w działaniach społecznych i w swoich oczekiwaniach nie był maksymalistą. Był, rzecz można, integralnym gradualistą. Potrafił — jak z Andrzejem Walickim — spierać się o proporcje zasług liberalizmu i socjalizmu w wielkiej reformie, ale nie negował wkładu innych.

Kiedyś we *Wprowadzeniu* do ostatniej przygotowanej przez Tadeusza Kowalika osobiście, a więc w pełnym tego słowa znaczeniu autorskiej książki napisałem: „Tadeusz Kowalik podkreślał, że nie ma nic wspólnego z neoliberalizmem i ekonomią neoklasyczną. Neoliberalizm uważał za najbardziej niebezpieczny i zwodniczy prąd ideowy końca XX i początku XXI w. Dostrzegał różnicę między liberalizmem filozoficzno-społecznym, a współczesnym liberalizmem ekonomicznym. Identyfikował się z tym pierwszym, odrzucał ten drugi”¹².

Szukał u innych myśli bliskich swoim i znajdował je. Częściej w krytyce obecnego świata, rzadziej we wskazywaniu źródeł jego złego stanu i określaniu sposobów naprawy. Był ideowym otwartym socjalistą (podobnie jak wspomniany Jan Strzelecki).

Zachowywał pryncypialność, gdy ktoś praktykował coś innego niż mówiły słowa, które głosił. Lub gdy poddawał się presji nowego ducha czasu. Dlatego nie ulegał programom Anthony’ego Giddensa i tym bardziej Tony’ego Blaira formułowanych w ramach Trzeciej Drogi. W tym i podobnych przypadkach długo zachowywał jednak nadzieję, gdyż „konceptji Nowej Trzeciej Drogi nie należy

¹¹ W. Brus, K. Łaski, *Od Marksa do rynku*, Warszawa 1992, pierwsze wydanie angielskie 1989.

¹² P. Kozłowski, *Wprowadzenie*, w: Tadeusz Kowalik, *O lepszy ład społeczno-ekonomiczny*, s. 12.

traktować jako ostatecznie ukształtowanej¹³. Z tych samych powodów nie identyfikował się z polską partią przedstawiającą się po 1990 r. jako socjaldemokratyczna¹⁴.

Pośród wielu cech, państwo opiekuńcze najlepiej splanuje społeczne bieguny bogactwa i nędzy. W największym stopniu rozbudowuje środek struktury społecznej, ów głęboki fundament demokracji. Wiemy o tym od klasyków: Arystotelesa i Tocqueville'a, a także od naszych współczesnych: Piketty'ego i wielu innych. Kowalik znalazł na to dowody również w historii gospodarczej, którą się zajmował. Zawsze konfrontował myśli z ich przedmiotem, perspektywa historii idei należała do jego wyposażenia poznawczego. Za obszary nędzy i zacofania w swoim społeczeństwie czuł się osobiście moralnie odpowiedzialny. Dlatego został ekonomistą, nie chciał, by jego postawa wyrażała jedynie intymne oburzenie. Naprawdę był przekonany, że można zmieniać świat na lepsze, i uważał, że należy to robić. Jako polski inteligent czuł się winny za los klas upośledzonych. Odpychał od siebie wszelkie przywileje, jeśli co najmniej takimi samymi nie obdarzono niżej usytuowanych. Teoretycznie to uzasadniał i wskazywał na bliższą sobie zasadę *maximin* (maksymalizacji minimum) Johna Rawlsa. Powiedział: „Daniel Bell z oczywistą przesadą pisał, że teoria Rawlsa jest najlepszym z dotychczasowych uzasadnieniem socjalizmu. Ale nie dostrzegam przesady u innych autorów, którzy twierdzą, że jeśli socjalizm utożsamiać z publiczną własnością i równością, to daje się pogodzić z liberalizmem. Z teorii Rawlsa wywodzą się m.in. koncepcje tzw. socjalizmu liberalnego”¹⁵.

Oburzała go również rola i wielkość bogactwa. Nie tylko z powodu norm wywodzących się ze sprawiedliwości społecznej. Ale także z podobnych jak w przypadku ubóstwa, czyli wynikających z przywiązania do demokracji. W niej każdy obywatel jest równy. Zamiana zasady „jeden obywatel — jeden głos” na „jeden dolar — jeden głos” zostawia z demokracji jedynie nazwę, pozbawiając ją substancji. Tadeusz Kowalik nie lubił hipokryzji.

Ponadto podkreślał (między innymi w wielu rozmowach z Kazimierzem Łaskim i ze mną), że współczesny kapitalizm ma postać rentierską. To drugie oblicze finansjalizacji. Pozbawiony jest zalet, które wzbudzały zachwyt Marksa i Engelsa

¹³ T. Kowalik, *O lepszy*, s. 104.

¹⁴ W opublikowanej w 2004 r. długiej rozmowie zapytał retorycznie: „Ale Pan chyba nie zakłada, że prezydent Kwaśniewski to lewica. [...] Wierzy, że należy odchodzić od państwa opiekuńczego, ograniczać zakres państwa, chociaż nie ma dowodów, że skutecznie czyni to którykolwiek kraj kontynentu europejskiego. Że kwestia «etatu», czyli pracy, zatrudnienia, bezrobocia to sprawa odpowiedzialności indywidualnej. Państwu nic do tego. Żeby przynajmniej głosił poglądy Liberalizmu zachodnioeuropejskiego”. Zob. *Trzech na jednego. Musztarda przed obiadem*. (Jeden: Tadeusz Kowalik, trzech: Edward Chudziński, Paweł Kozłowski, Filip Ratkowski), „Zdanie” 2004, nr 3/4, s. 3–19. Rozmowa była potem wielokrotnie przedrukowywana.

¹⁵ T. Kowalik, *Czy sprawiedliwość społeczna kosztuje?*, „Ekonomista” 1997, nr 3. Przedruk w: T. Kowalik, *O lepszy*, s. 263.

wyrażony choćby w *Manifeście Komunistycznym*. Fortuny mają dzisiaj źródło rentierskie, same się rozmnażają i nie muszą być związane z przedsiębiorczością, inwestowaniem, zatrudnianiem innych, ryzykowaniem i innowacyjnością. Są zaprzeczeniem tamtego kapitalizmu, a nie jego wyższą fazą. Stąd, dodajmy, bywa teraz używany termin „system neofeudalny. Przez niektórych traktowany jako podstawowa kategoria opisu współczesności”¹⁶.

Sprawiedliwość społeczna należy do najważniejszych zasad kultywowanych przez Tadeusza Kowalika. Zarówno jako obywatela, jak i ekonomisty. Wbrew Robertowi Lucasowi i innym neoklasycznym ekonomistom czasu dominacji neoliberalizmu Kowalik uważał, że sprawa podziału tworzonego majątku narodowego należy do pierwszorzędnych zadań ekonomii i polityki gospodarczej. Podział i redystrybucja wyznaczają teraz kierunek zmian, a drogą jest rozwój, a nie wzrost. W ekonomii to rozróżnienie jest obecne od dawna i jego wyraziciele bliscy Kowalikowi dobrze je rozpoznają.

Wskazywał nie tylko „lepszy ład społeczno-ekonomiczny”, lecz równie ważne były dla niego sposoby osiągnięcia pożądanego ładu. Opowiadał się, jak wspominałem, za programem ekonomicznym ugruntowanym w teorii Keynesa, ale motorów realizacji szukał nie tyle w sile idei, co w mocy ruchów społecznych, choć zawsze brał pod uwagę związek tych ostatnich z elitami ideowymi. Zawsze z tego powodu bliska była mu „Solidarność” i dlatego szczególnie boleśnie przeżywał jej zdradę i uśmiercanie dokonywane przez ludzi, którzy z niej czerpali swą moc. Przyznałby rację współczesnym lewicowcom, a zwłaszcza marksistom, którzy uważają, że dzisiaj nastąpiła koniunktura „momentu populistycznego”. Za swojego życia wyrażał zrozumienie dla działań „Samoobrony”, a styl jej przywódcy, czyli Andrzeja Leppera, tak samo nie był dla niego odpychający, jak styl Lecha Wałęsy, przewodniczącego „Solidarności”. Traktował poważnie powody powstania tych ruchów i aprobował racje ich istnienia. Nie uważał, aby miały one postać amorficzną i manifestowały jedynie przedracjonalne nastroje. Tym bardziej nie uznawał ich za ekspresję zbiorowego obskurantyzmu lub inicjatywy spiskowej.

Mógłby powtórzyć za Chantal Mouffe wskazującą, „że w ciągu najbliższych kilku lat główna oś konfliktu politycznego przebiegać będzie między populizmem prawicowym a lewicowym”. Belgijska filozofka widzi w tym reakcję na sytuację, w której „mamy prawo głosu, ale nie mamy głosu”. A więc w sporze toczonym (pośrednio) w łonie marksizmu między Antonio Gramscim a Włodzimierzem Leninem o to, czy ważniejsza jest władza w rękach nowych elit, czy siła czerpana z hegemonii kulturowej, opowiadał się za Gramscim (choć nie odrzucał zupełnie heglowskiego konstruktywizmu elit). Populizm jest zatem, a w każdym razie może być, radykalizacją demokracji, a nie unicestwiający ją przeciwieństwem¹⁷.

¹⁶ Zob. np. M. Mazzucato, *Wartość wszystkiego. Wytwarzanie i zawłaszczanie w globalnej gospodarce*, Poznań 2021.

¹⁷ P. Kozłowski, *Przeciw systemowi 2. Rozmowy nie tylko o książkach*, Warszawa 2022, s. 29–34.

Już po śmierci Tadeusza Kowalika ogarnął Polskę ruch Strajku Kobiet. Gdy uczestniczyłem w Warszawie w jego masowych demonstracjach, rozmawiałem z Tadeuszem. Wielokrotnie. Staralem się słuchać uważnie jego dzisiejszych słów i przypominać sobie to, co mówił kiedyś. Jestem przekonany, że byłby częścią Strajku Kobiet. Wcześniej przecież podkreślał, że teraz szczególnie znaczącą rolę grają właśnie kobiety. Poruszyła go książka-wywiad z Danutą Wałęsową, żoną Lecha. Określał się (razem tak to nazywaliśmy) feministą. Miał do tego powody. Pochodziły one z wierności lewicowym postulatam emancypacji i stania zawsze przy społecznie upośledzonych. Ale także z racji liberalnych — prawa kobiet są prawami człowieka.

Tadeusz Kowalik był pluralistą. Bez istnienia różnorodności nie ma możliwości wyboru. Brakuje przestrzeni dla realizacji wolności. Myślał nie tylko jak socjalista (choć umiłowanie wolności i pluralizmu w dużej mierze zaczerpnął z pism swoich pierwszych bohaterów: Ludwika Krzywickiego i Róży Luksemburg), ale również jak ceniący otwarte dla wszystkich drogi rozwoju wrażliwy społecznie liberał. Dlatego był przeciwko prymitywizmowi ekonomicznemu i z tych powodów nie akceptował zgłajszachtowanego świata. Nie ulegał nastrojom akceptującym jego niby naturalność. Burzył ją. Sprzeciwiał się zatem globalizacji, odkrywając w niej współczesny przejaw ekspansji neoliberalnej Ameryki. Z rezerwą odnosił się do obecnie istniejącej postaci Unii Europejskiej, którą przeciwstawiał projektowi Williama Beveridge'a. Interesowała go droga azjatycka, najpierw wytyczana przez Japonię, a później ta, którą zdążają Chiny. W drugim przypadku zachowywał ostrożność, ale więcej w niej było nadziei niż obaw. Chiny, podkreślał, dowiodły, że wyjście z centralnego, nakazowego planowania może odbywać się bez narzuconej, rzekomo schumpeterowskiej „twórczej destrukcji” i bez wywoływania „recesji transformacyjnej”. Termin ten uznawał za wzięty ze współczesnego repertuaru ekonomicznej nowomowy, zasłaniający wymuszone koszty ponoszone przez dużą część społeczeństwa i fałszywie wyjaśniający korzyści przechwycone przez nowych beneficjentów. Demaskował ten wyraz neoliberalnej quasi konieczności historycznej.

Tadeusz Kowalik zmierzał ku stawianiu drogowskazów rozwoju przy pomocy „realnych utopii”. Użył tego terminu osiem lat przed Rutgerem Bregmanem, holenderskim pisarzem społecznym o dwa pokolenia młodszym od intelektualisty polskiego¹⁸. Myśl Kowalika również dzisiaj nie jest samotna. Sformułowanie „realna utopia” jedynie z pozoru tworzy oksymoron i nie stanowi tylko ekspresji poetyckiego ducha. To mylne tropy percepcji. Utopia nie odznacza się bowiem brakiem realizmu, lecz odrzuceniem tego, co jest teraz. Inna rzeczywistość może być niemniej realna niż obecna. Prace etnologów dostarczają tego licznych

Zob. też Ch. Mouffe, *W obronie lewicowego populizmu*, Warszawa 2020 oraz R. Eatwell, M. Goodwin, *Narodowy populizm. Zamach na liberalną demokrację*, Katowice 2020.

¹⁸ R. Bregman, *Utopia dla realistów. Recepta na idealny świat*, Warszawa 2018.

przykładów. Gdy o niej myślimy, współczesność przestaje być oczywista i staje się konsekwencją zależnych od nas wyborów. Utopia, skierowując się przeciwko fatalizmowi, upodmiotawia i aktywizuje ludzi. Nie tylko z tych powodów Kowalik ją propagował. Również dlatego, że — jak powiedział Friedrich Hayek — „utopia jest tym, czego nam brakuje”¹⁹. To jedna z nielicznych myśli łącząca go z Kowalikiem. Ale dodajmy: tworzenie utopii należy do cech konstytucyjnych idei komunistycznych i socjalistycznych, jest wręcz obowiązkiem lewicowego kręgu intelektualnego. Jej uwiad w Polsce świadczy o zaniedbaniu przez lewicę tego swoistego nakazu.

Dodatek ograniczający „realna” nawiązuje nie tylko do zarzutu myślowego oderwania się od rzeczywistości, ucieczki od odpowiedzialności intelektualnej na rzecz przesycenia marzycielstwem i ustanawiania pewności w miejsce, z natury rzeczy, rozstrzygnięć niepewnych. Zarzutu dobrze znanego z tekstów wielu autorów, między innymi z książki Fryderyka Engelsa *Rozwój socjalizmu od utopii do nauki*. Uzupełnienie to wskazuje także na wagę doświadczeń, przez które przeszli niektórzy nauczyciele Kowalika, społeczeństwo polskie (a zwłaszcza rosyjskie) i marksizm głoszący program budowy komunizmu.

Kowalik wyciągnął z tego wnioski. Utopia powinna być realna, nie odgórnie narzucona i głoszona w sposób nieznoszący sprzeciwu. Interaktywna i nie wszechobejmująca. Jest celem ruchomym, którego osiągnięcie w żadnym wypadku nie uświęca środków.

Dzisiaj byłby z ludźmi lewicowego krytycyzmu, z pokoleniem swoich wnuków. Nie uległ fali „płynnych osobowości”, jak powiedziałby, równie stabilny, Zygmunt Bauman. Zachował lojalność wobec idei i wierność przyjaciołom.

Bibliografia

„Ekonomista”, nr 3, 1997.

„Zdanie”, nr 3/4/2004.

Bobrowski, Cz., *Wspomnienia ze stulecia*, Lublin 1985.

Bregman, R., *Utopia dla realistów. Recepta na idealny świat*, Warszawa 2018.

Brus, W., Łaski, K., *Od Marksa do rynku*, Warszawa 1992.

Chałasiński, J., *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej*, Warszawa 1958.

Eatwell, R., Goodwin M., *Narodowy populizm. Zamach na liberalną demokrację*, Katowice 2020.

Ernaux, A., *Lata*, Wołowiec 2022.

Kowalik, T., *O lepszy ład społeczno-ekonomiczny*, Warszawa 2013.

Kowalik, T., *Systemy gospodarcze. Efekty i defekty reform i zmian ustrojowych*, Warszawa 2005.

Kozłowski, P., *Przeciw systemowi 2. Rozmowy nie tylko o książkach*, Warszawa 2022.

¹⁹ F. A. Hayek, *Wielka utopia. Wolność ekonomiczna i rząd reprezentatywny*, Lublin 1989.

- Mazzucato, M., *Wartość wszystkiego. Wytwarzanie i zawłaszczanie w globalnej gospodarce*, Poznań 2021.
- Mouffe, Ch., *W obronie lewicowego populizmu*, Warszawa 2020.
- Strzelecki, J. *Kontynuacje (I)*, Warszawa 1969.
- Walicki, A., *Marksizm i skok do królestwa wolności*, Warszawa 1996.
- Walicki, A., *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, Kraków 2013.

Paweł Kozłowski — socjolog i ekonomista zajmujący się ekonomią polityczną i transformacji oraz społecznymi i ideowymi aspektami przemian; uprawia też krytykę sztuki. Dyrektor ds. naukowych INE PAN, profesor UW. Od lat w prezydium Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” PAN; współorganizuje konferencje, redaguje i współtworzy publikacje Komitetu. Autor m.in. *Szukanie sensu* (1995), *Szukanie sposobu* (1997) i *Szukanie demokracji* (2001); współautor *Życia z Polską* (2004) i korespondencji z A. Walickim (2007). Bada związki idei, gospodarki i społeczeństwa. Ostatnie książki: *Dziennik profesora nadzwyczajnego* (2015), *Niekiedy. Dziennik profesora nadzwyczajnego — kontynuacja* (2019), *Przeciw systemowi* (2020) i *Spotkania z Andrzejem Walickim* (2021).

e-mail: kozlowski.k.pawel@gmail.com